

Młodzieżowy Dom Kultury
„Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 8222895
mdkochota@yahoo.com; www.mdkochota.republika.pl



rok 2 nr 4 (10!)

luty 2006

cena: brak
(bezcenne...)

nakład:
aż 1000 egz.!!!

korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wiek

FERIE - I PO FERIACH... Uff, no i skończyło się. Jak wszystko co dobre, skończyło się za prędko... Jeszcze tak niedawno wszyscy niecierpliwi miłośnicy białego szaleństwa, jak również wszyscy leniwi zwolennicy zapadnięcia po jesiennych trudach w zasłużony sen zimowy cieszyli się, że w tym roku ferie zaczynają się u nas wcześniej niż zazwyczaj, a teraz... No cóż - znowu szkoła!... Życzymy Wam, drodzy Czytelnicy, bezstresowego, czilającego drugiego półrocza, miłych spotkań z nie widzianymi całe dwa tygodnie kolegami, dostrzeżonego w gwarze przerwy na szkolnym korytarzu jakiegoś błysku w oku tej dziewczyny z równoległej klasy (swoją drogą, jak ona przez te ferie wyładniała), nauczycieli życzliwych i z poczuciem humoru oraz dużo wytrwałości w drodze do wakacji - to w końcu już tylko niecałe 5 miesięcy - w zacnym i roześmianym towarzystwie „KORNISZONA” zleci jak z bicza trzasnął, zobaczycie!

Wasza Redakcja :)



KARNAWAŁ W MDK - STR. 6!

Walentynki ...

...corocznie budzą u nas istną burzę najróżniejszych, sprzecznych często emocji. Pewna (z reguły ta młodsza i niemal zawsze do grobowej deski po raz kolejny zakochana) część społeczeństwa entuzjastycznie i euforycznie (oraz megabombastycznie) przystępuje do rytualnego świętowania, nurzając się radośnie w różach, czerwieniach i złoceniach potopu serduszek, amorków i innych akcesoriów tak pomocnych w wyrażaniu tajemnic serca... Inni, ci bardziej wyrafinowani, kręcą zde gustowanymi nosami: Że nie nasze, że komercyjne i konsumpcyjne, że kiczowate i sentymentalne, że sztuczne i ogólnie niepotrzebne. Bo przecież jeśli się kocha, to na co dzień, a nie od święta!... Nie będziemy rozstrzygać, kto ma rację! Za to pokażemy Wam w tym numerze różne oblicza miłości i zakochania (bo to przecież nie to samo!). Przeczytajcie, przemyślcie... I kochajcie! Od święta i na co dzień!



UWAGA!

W INTERNECIE POWSTAŁO
FORUM MDK!!! (Czytaj na str. 5)

**KARNAWAŁOWE
SZALEŃSTWA
już rozpoczęte!**

Karnawał - ta najbardziej odjazdowa pora roku - to nie tylko okazja do zwariowanej zabawy, odstresowania się po tych wszystkich bardziej szarych porach (z których, niestety, rok składa się w głównej mierze) i naładowania akumulatorów na dalsze znoje. To także sprawdzian naszej fantazji, pomysowości, inwencji twórczej i poczucia humoru (w tym także cennej, a rzadkiej umiejętności śmiechu z samego siebie!).

DLATEGO KORNISZON OGŁASZA NOWY

**KONKURS
KARNAWAŁOWY!!!
SZCZEGÓŁY KONKURSU na str. 6!**

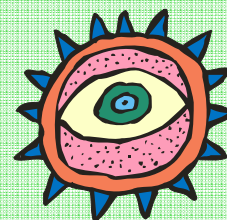
W tym numerze m. in.:

Lis Gończy: Miłość od pierwszego wejrzenia?	s. 2
Autsajder:	s. 3
Aktualności MDK i Reduty	s. 4-5
KONKURS karnawałowy!	s. 6
Oswajanie Pegaza	s. 7-11
Kącik Gier: OGAME i nie tylko	s. 11
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 12
Walentynki dla poliglotów	s. 12
Romantycznie...	s.12-13
Szalone Zwierzaki!	s. 13
Zdroofko i Uchunia	s. 14
Rzarufka sercowa	s. 15

Złota myśl
numeru:

Dozgonną miłość
trzeba przeżyć
kilkakrotnie,
aby można było
porównywać!

Meduzec



Walentynkowe przygody sercowe (jak widać na zdjęciu)



i inne cuda
nie tylko karnawałowe
dzieją się codziennie
w AKADEMII REDUTA!

Przypominamy:

od poniedziałku do soboty, od 11:00 do 19:00, na II piętrze galerii w Centrum Handlowym Reduta czeka na Was bezpłatna kawiarenka internetowa oraz gotowi do pomagania ze wszystkich przedmiotów nauczyciele Młodzieżowego Domu Kultury Ochota. Dla maluchów - odlotowy kącik zabaw i fachowa opieka, a dla wszystkich - imprezy i inne atrakcje!



LIS GOŃCZY

W tym specjalnym walentynkowym numerze prowadzona przez niezłomnego Lisa Gończego sfera redaktorów-wywiadowców Korniszona spróbowała (i to z niezłym skutkiem!) wdrzeć się w intymny świat najskrytszych uczuć swoich respondentów. Z determinacją i odwagą, ryzykując nie raz spuszczenie ze schodów czy inne szkody cielesne, nasi dzielni ma-
loletni dziennikarze zadawali dorosłym ogromnie niedyskretne i trudne pytanie:

CZY WIERZYSZ W MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA I DLACZEGO?

Poniżej prezentujemy rezultaty tych bohaterkich czynów wywiadowczych...

Pani X. :

Tak. Zakochałam się od pierwszego wejrzenia w moim mężu i do dnia dzisiejszego bardzo go kocham.

Pani Y. :

Tak. Serce nie sługa i to ono za nas decyduje, czasem rozsądek mówi nie, ale pierwsze spojrzenie zdecydowało, nie daje spokoju, okazuje się, że to naprawdę miłość.

Pan Z. (22 lata):

No pewnie! Zawsze zakochuję się od pierwszego wejrzenia! Codziennie, setki razy to przerabiałem!...

Pani Asia W. (wszyscy znają):

Tak. Kiedyś, bardzo dawno, tak miałam. Było miło, fajnie. Zakochałam się równie szybko, jak się zaczęło. Ale wspomnienia zostały... Próbujcie, próbujcie... Warto.

Pani Ewa (sekretarz MDK):

Tak, ponieważ sama to przeżyłam. A może to było „zauroczenie” - nie wiem. Wolę myśleć, że to miłość od pierwszego wejrzenia.

Pani Ewelina (studentka):

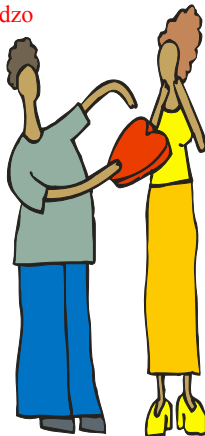
Tak, kiedyś w moim życiu całkowicie niespodziewanie w ten sposób się pojawiła.

Pan Radek (Prof. Ćw. Melon):

Tak. Ciągle ktoś na mnie wpada i mówi, że mnie kocha, sam kiedyś zupełnie nieznaną pani na ulicy wręczyłam bukiet kwiatów - ona powiedziała dziękuję - a ja uciekłam (ale uczucie było niesamowite)

Pani Dorota (tańce, balet):

Tak. Jest kilka rodzajów miłości. Wszystko zależy od umiejętności strzeleckich Amora. Strzela on celnie: 1) za pierwszym razem (miłość od pierwszego wejrzenia); 2) po jakimś czasie (bo zakochujący się w sobie otaczali się murami niedopowiedzeń, ubierali się w zbroję niedomówień i kamuflażu); 3) po bardzo długim czasie (ponieważ będąc obok siebie nie zauważali się, więc i Amor ich nie zauważał); 4) gdy wreszcie opanował sztukę strzelania i trafił w przyzwyczajonych do siebie ludzi tak mocno, że mogą nawet nie zauważyć, iż zostali ustrzeleni).



Pani Ania Karate (karate):

Nie. Miłość ma prawo przyjść z czasem, jeśli będzie to przy drugim „wejrzeniu”, ale do samego serca. Znam przypadki takich związków - ludzi, którzy na to pytanie odpowiedzieliby „tak”. Z drugiej strony - może nie wierzę, bo jeszcze mnie nie „dopał”...

Pan Anonim

Nie wierzę. Jestem realistą. Moim zdaniem coś tak pięknego jak miłość, kształtuje się przez wiele miesięcy. A poza tym etap zauroczenia trwa od 3 do 12 miesięcy i moim zdaniem dopiero po tym okresie można stwierdzić, czy daną osobę się kocha.

Pani Maria (znacie):

Nie. Złote, co się świeci, nie zawsze jest prawdziwym złotem!

Pani Mariola (muzyka)

Nie. Od pierwszego wejrzenia możliwe jest ZAURCZENIE (czasem może być „fatalne”). Natomiast na MIŁOŚĆ składa się więcej niż tylko zauroczenie, co nie wyklucza tego, że pierwsze zauroczenie może przekształcić się w Miłość.

Pan Marian (nasza Złota Rączka):

Nie. Miłość od pierwszego wejrzenia to jest miłośćka, prawdziwa miłość musi dojrzeć.

Pani Asia K.:

Nie. Miłość to coś, co się rodzi z definicji, więc nie może zaistnieć w jednej chwili. Od pierwszego wejrzenia może być moim zdaniem - tylko zakochanie, zauroczenie drugą osobą. A stąd do miłości długa droga. Często te pojęcia są mylone - zakochanie to dopiero początek poznawania drugiej osoby, niekoniecznie musi ono przerodzić się w miłość. Miłość to uczucie dojrzale i potrzebuje duuzoo czasu.

Zakochanie od pierwszego wejrzenia - w to wierzę :)

JAK WIDAĆ, GŁOSY SĄ PODZIELONE DOKŁADNIE PÓŁ NA PÓŁ!...



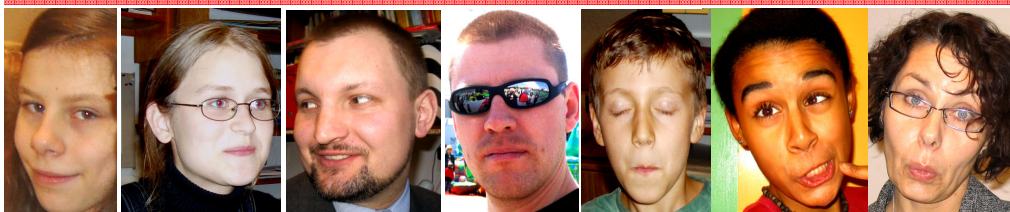
MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMO-

ŚCI REDAKCYJNE WIADOMO-



Na zdjęciach w górnym rzędzie:
Spotkanie świąteczne w redakcji

Recydywiści winni powstania tego numberu (od lewej):



Oraz Honorowe Korniszony - współpracownicy z Klubu Multimedialnego:
Jasiek Kabat i Oskar Kosowski

NA GÓRZE:

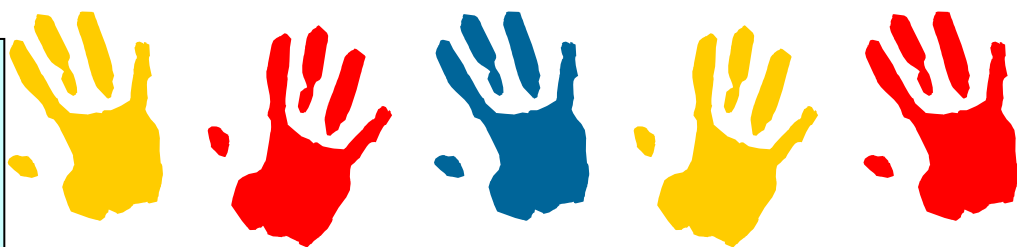
Małosolna Natalia Gordon (wsparcie koncepcyjne), **Dominika Gryz** (korekta, wsparcie logistyczne), **Marcin Jędrasik** (Kąć Game On), **Artur Jędrasik** (Ziemskie Wojny, nieustające wsparcie moralne), **Jak Zawsze Tajemnicza Agnieszka Von Gurken Strzałka** (Szalone Zwierzątki),

NA DOLE:

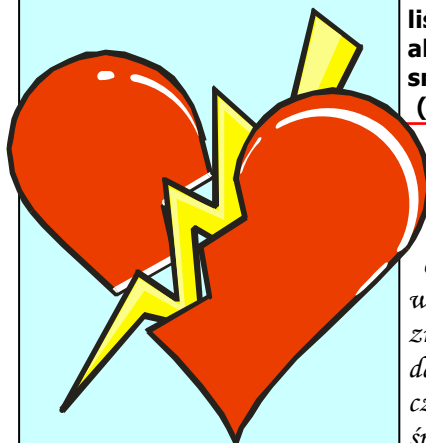
Ola Siwek (korekta, wsparcie moralne), **Klaudia Mary Nata Dziwiszek** (Romantyk Nie Tylko Walentynkowy: Altsajder, Wiatr, Wieczny Kwiat), **prof. Radosław Ćwiartell-Melon Potrac** (Słownik Wyrazów Dobrych, walentynkowe ciekawostki lingwistyczne, OGame, wsparcie graficzne), **mgr Marcin K.A Baczek Gaj**, (słodkie Zdroofko), **Zenon Iwanejko** (Dzieci z Miasta), **Don Kiszona Ola Szwed** (Rzarufka, Quchnia, skład), **Mamma Dynia Anna Szwed** (reszta, skład; redaktor naczelny)

ałt

saj



Dużo piszemy w tym numerze o miłości. Wdzięczny to temat, zwłaszcza, że walentynkowe święto kojarzy się przede wszystkim ze szczęśliwym i beztróskim zakochaniem. Mało kto w tym dniu pamięta, że miłość to nierzadko także ból i cierpienie (czy zastanawialiście się kiedyś, że miłość - uczucie uważane za najpiękniejsze, najczystsze i najbardziej wzniosłe - bywa przyczyną największych tragedii, niesprawiedliwości, a nawet zbrodni?!...), że radosny zawrót głowy, towarzyszący zakochaniu, kończy się często (jak to zawroty głowy mają w zwyczaju!) bolesnym upadkiem, z którego nie zawsze łatwo się podnieść... Dlatego tylko jeden krok dzieli miłość (tę zawiedzioną na przykład) od nienawiści (jak w tej piosence, której popularność większa jest, niestety, od mądrości: „od dziś jestem twoim wrogiem, ty moim wrogiem...”). Ale czy tak być musi? Czy koniec miłości musi oznaczać wrogość, czy cierpienie musi rodzić nienawiść? Poniższy list zawiera refleksje, które pewnie nie każdemu się spodoba, ale które warto przemyśleć i „przymierzyć” ich mądrość do własnych przeżyć w chwili, gdy miłość zaczyna nas przerastać (albo odwrotnie, bo i to się czasem zdarza!).



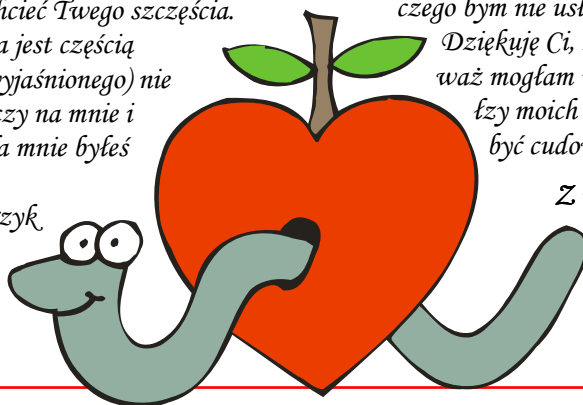
List do...

Dusza z bólu krwawi, oczy pełne łez, dni pustką wypełnione i serce miłością zranione... Znowu się wydawało, że to będzie coś czego jeszcze nie przeżyliśmy. Tak bardzo owładnęła

nami wiara w to, że każda chwila zdawała się cudem danym nam przez Boga. Sama nie wiem czy miłość przysłówiowo, zaślepia nas, czy może przeciwnie - pozwala dojrzeć to co niedostrzegalne?

Rozumieliśmy się, nic nie mówiąc.. wierzę, że istniała między nami jakaś mistyczna więź, niemożliwa do wyjaśnienia.. ale czemu się zerwała? Śniłiśmy przecież te same sny, patrząc w niebo, gwiazdy szeptały nam te same prawdy. Twoje myśli, te których nie wypowiedziałeś, a przecież tak dobrze je znałam, przyprowadziły mnie o uskrzydlenie duszy. Czemu więc teraz krwawi? Czemu i przez kogo? Przecież to niemożliwe by dusza tak zgłupiała, zrobiłaś bowiem dla mnie więcej, niż ja dla Ciebie. A może tak naprawdę ja zawiniłam i z mojej własnej winy słyszę wewnętrzny krzyk. Przecież nie powinnam była troszczyć się o siebie... tylko chcieć Twego szczęścia. Może tak naprawdę dusza (ta, która jest częścią wszechświata i która uczy nas niewyjaśnionego) nie buntuje się przeciwko Tobie, a krzyczy na mnie i daje nauczkę, bym pamiętała kim dla mnie byłeś (jesteś i zostaniesz)?

Dusza krzyczy... lecz jest to krzyk podziękowania za wszystko co dla mnie uczyniłaś; a zarazem forma nauki, gdyż ja żądałam zbyt wiele.



Oczy płaczą. Usta, które z nimi współpracują, chcą wylać: "Jak mogłeś mi to zrobić?! Jesteś jak każdy inny!" Ale czemu płaczą? Bo odszedłeś? Przecież nie raz odchodziłeś - co utwierdzało mnie w przekonaniu, że znowu wrócisz; miałam na kogo czekać i za kim tęsknić. Jeśli dlatego płaczą będę czekać... pod Twoimi drzwiami w nocy i w dzień, aż mnie wpuścisz a ja znów ujrzę Twój uśmiech. Ale to chyba nie dlatego. Płaczą ze szczęścia, bo wiedzą w jaki sposób spostrzegały świat gdy byłeś tutaj. Pamiętają każdą kroplę deszczu, która wydawała im się piękna, gdyż mogły w każdej z nich dostrzec małe słońce.

Oczy płaczą, bo mają Tobie do ofiarowania tylko łzy. Dają to, co dla nich najcenniejsze, dziękując za to co im pokazałeś.

Moje własne ciało buntuje się przeciw mnie, a ja mam wrażenie że czas ucieka mi między palcami. Nie potrafię dostrzec tej "magicznej chwili" w żadnym dniu. Wszystkie stały się podobne do siebie.

Ale są wypełnione pustką tylko dlatego, bym mogła dostrzec jakie będą cudowne gdy znów tu zagościsz.

A wszystko to dlatego, że zraniłaś mnie, w najpiękniejszy sposób w jaki mogłeś... zraniłaś mnie miłością. Nauczyłaś dostrzegać to, czego sama nigdy bym nie zobaczyła. Słyszeć to, czego bym nie usłyszała.

Dziękuję Ci, że zraniłaś mnie w ten sposób, ponieważ mogłam usłyszeć krzyk mojej duszy, ujrzeć łzy moich oczu oraz dostrzec, jakie dni mogą być cudowne... z Tobą.

Z najserdeczniejszymi podziękowaniami
dla przyjaciela,
któremu wiele zawdzięczam.

AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!

WIELKA GALA ŚWIĄTECZNA MDK W REDUCIE

Ale się wyprawiało! Kto był w sobotę 17 grudnia w Reducie i dał się wciągnąć w wir Wielkiej Gali Świątecznej Młodzieżowego Domu Kultury, na pewno długo tego nie zapomni. Przez dwie i pół godziny na scenie pod wielką choinką działały się same cuda-niewidy i niespodzianki-nieoczekiwanki!



Już na samym początku przedszkolaki z Emdekowskiego Klubu „Puchatek” (które od listopada mają też pełnoprawne obywatelstwo Akademii Reduta, bo tam także dwa razy w tygodniu się spotykają, pracują i bawią!) oczarowały i wzruszyły (co bardziej wrażliwe Babcie i Mamy aż do łez!) swoim świątecznym programem, przygotowanym pod kierunkiem Pani Haliny. Dalej równie skutecznie czarowały małe baletniczki pani Doroty, jako zwiewne Śnieżynki i zabawne Laleczki



tańczące ze Smutnym Pajacykiem (który oczywiście po takim zabiegu smutny nie mógł pozostać...). Małe Zygzaczkę oraz Większe i Całkiem Duże Zygzaki pani Iwony z temperamentem i energią wprowadziły widownię w egzotycznie kolorowy Taneczny Zawrót Głowy. Niepomowanego pałera (a nawet Zako-Powera) dołożyły jeszcze do tego zawrotu niezliczone taneczniczki pani Dorotki - tęczowe Mrówki (gatunek niegryzący) i ich starsze kuzynki MrówiXy (takie mrówkopochodne stworzy żywiące się muzyką i ruchem)... Po prostu tchu się nie dało złapać!... A jeszcze małe zajączki z Teatryku „Lusterko” pani Ani, tańczące w takt (sic!) „Jeziora Łabędziego”, a jeszcze emocjonująca taneczna walka teatralnego Anioła i Diabła!... A pomiędzy kolejnymi daniami uczyły dla oka - jeszcze i dla ucha smakowały - sekcje muzyczne: koledujący z rozmachem keyboardziści i gitarzyści pani Asi i pani Marioli oraz debiutujący z sukcesem przed tak dużą publicznością zespół wokalny pani Asi „Przednutka”! Nad całością czuwała jak zawsze pogodna pani Iwonka.

Ale to nie wszystko! Na Redutowej scenie spotkało się znieścacka... dwóch Mikołajów! Obaj (pan Mikołaj Radek i pan Mikołaj Marcin) byli zaskoczeni, długo debatowali i sprawdzali wspólnie z publicznością, który z nich jest prawdziwy! No i... obaj przeszli wszelkie testy prawdziwości pozytywnie, podobnie jak ich pomocnik - Elfik Oskar. Na dodatek wydało się, że ten Najprawdziwszy z Prawdziwych Mikołajów pojawił się wcale nie w czerwonym ubranku i z bro-

dą, a w eleganckim garniturze, natomiast jego ziemski pseudonim to

Roger Garnier, dyrektor hipermarketu Carrefour w C.H. Reduta! Pan Roger zjawił się na scenie w towarzystwie Śnieżynki w szykownym kostiumiku, Pani



Kasi Kwiatek, wicedyrektora Reduty (obydwoje wciągani na siłę przez Mikołajów z MDK i zawstyżeni w swojej skromności) rzeczywiście w roli najprawdziwszego Mikołaja - fundatora siedemdziesięciu pokaźnych paczek dla wychowanków MDK i Klubu Profilaktyczno-Rozwojowego „X”, a od naszych Mikołajów odebrali laurki z podziękowaniem od placówki i dzieciaków (a o imprezie, na której te paczki trafiły do rąk dzieci, czytacie niżej!)

WIGILIA W KLUBIE „X”



Kilka dni później, w śnieżny wieczór 22 grudnia, swoje świąteczne spotkanie opłatkowe zorganizowali pod wodzą pani Asi wychowankowie Klubu Profilaktyczno-Rozwojowego, działającego od czterech lat w MDK i znanego pod nazwą Klub „X”. I tu świąteczne występy wychowanków Klubu - muzyczne, taneczne, teatralne - tworzyły radosny nastrój oczekiwania na Boże Narodzenie (zdjęcia poniżej to tylko małe fragmenty tej artystycznej uczyły!). Solidnie napracował się też pan Mikołaj Radek (na górze po lewej), dźwigając i rozdając cały ogromny kosz gwiazdkowych paczek, ufundowanych dzięki wielkoduszności dyrektora hipermarketu Carrefour z CH Reduta pana Roge-

ra Garnier, a zdobytych dzięki współpracy MDK z Centrum. Jako przedstawiciel tego prawdziwego Redutowego Mikołaja zawitała na imprezę wicedyrektor Centrum Pani Katarzyna Kwiatek, która otrzymała w upominku i podziękowanie za życzliwość nasze firmowe drewniane tulipany dla całej dyrekcji Reduty (powyżej). Każdy, kto odbierał od Mikołaja paczkę, musiał najpierw wygłosić swoje świąteczne postanowienie, nagrywane ku pamięci na dyktafon przez Śnieżnobiałą Śnieżynkę Olę. Postanowienia ogłaszały też co odważniejsi Rodzice, a na koniec - nawet sam Mikołaj!... Życzymy wszystkim Iksom, aby ich postanowienia się spełniły i dodawały sił w ciągu całego roku!



MDK w Domu Polonii



17 grudnia, po Wielkiej Gali w Reducie, nasze niezłomowane baletniczki i reprezentacja zespołu wokalnego „Przednutka” wystąpiły gościnnie na uroczystości opłatkowej Fundacji Młodej Polonii w szacownym Domu Polonii na Krakowskim Przedmieściu. Zaczęła liczne grono działaczy fundacji i gości honorowych gorąco oklaskiwało naszych artystów.

...Być może taneczne pas na salonach Domu Polonii to pierwszy krok w Wielki Świat?...



UW@GA, WSZYSCY INTERNAUCI I SYMPATYCY MDK OCHOT@!

Czy wiesz, że istnieje miejsce, na który każdy z Was może zaistnieć? Od niedawna ruszyło nasze forum MDK! Zapraszamy wszystkich poszukiwaczy przygód i mocnych wrażeń do zajrzenia na

www.mdkochota.fora.pl

Od Ciebie zależy, co będziemy robić w MDK. Ty decydujesz w co chcesz się bawić i o czym dowiedzieć! Znajomcie się tam z opiniami wychowanków i wychowawców na wszystkie tematy (w tym również na tematy sekcji, jakie są prowadzone w Młodzieżowym Domu Kultury).

Wejźdź na forum, zarejestruj się, i współtwórz życie w MDK.

Z poważaniem:

Oskar Kosowski, Jasiek Kabat (Klub multimedialny MDK)

ZIMA W MIEŚCIE

Jak co roku, także i w czasie minionych właśnie ferii zimowych, Młodzieżowy Dom Kultury tętnił ruchem i gwarem, czynionym codziennie od 8.00 do 16.00 przez ponad siedemdziesięcioro małych, większych i całkiem dużych uczestników akcji „Zima w mieście”, organizowanej w placówce.

Zima tego roku dopisała, jak wszyscy wiemy, niebywale (starczyłoby, żeby obdzielić śniegiem, a już na pewno mrozem, co najmniej kilka poprzednich zim!!!), ale my się zimy nie boimy! - lodowisko, które w latach ubiegłych niekiedy przypominało basen, tym razem mimo mrozów było świetną zabawą (i jaką rozgrzewką!!) Dla bardziej ciepłolubnych namiastką wakacji na Hawajach stanowił ciepłutki basen. Ciepłkiem był też napełniony (jak zwykle!) cały Emdek, gdzie czekała masa najróżniejszych ciekawych zajęć, imprez, konkursów i turniejów sportowych (z nagrodami!), śmiechów, żartów i zabaw.

Fajnie było! Teraz - byle do lata!...



DZIEŃ BABCI I DZIADKA W MDK

Z dużym wyprzedzeniem (spowodowanym przez fakt, że wspomniane święto przypadało w tym roku w czasie ferii zimowych), wieczorem 10 stycznia, dzieciaki z MDK uhonorowały swoje Babcie i Dziadków tańcem, śpiewem, słowem i ciepłym uśmiechem.

Impreza z założeniem miała być bardzo kameralna (z udziałem młodych artystów z kilku tylko sekcji: baletowej, tanecznej, muzyczno-wokalne, teatralnej, karate), jednak zaskakująco wielka frekwencja tłumnie przybyłych na występy gości sprawiła, że „malutka” imprezka przerodziła się w prawdziwe Wielkie Święto i dowiodła, że nasze niezawodne Babcie i wierni Dziadkowie (z których część oglądała występy przez okna, z podziwu godną



determinacją stojąc w ten zimowy wieczór na tarasie z powodu braku miejsca w sali!) spragnieni są takich artystycznych podarków od swoich wnucząt, zatem w przyszłości należy organizować dla nich więcej takich imprez. Obiecujemy! Po lewej: tłumny i radosny finał imprezy. Oddzielne, ale nie mniej radosne święto przygotowały dla swoich Babć i Dziadków przedszkolaki z Klubu „Puchatek” (zdjęcie po prawej).



WARSZAWSKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZAPOBIEGANIA NARKOMANII

powstał w styczniu przy MDK na Białobrzeskiej! Placówka od kilku miesięcy współpracuje z Zarządem Głównym PTZN (organizacją pożytku publicznego), a teraz użyczyła siedziby i wsparcia organizacyjnego nowo powstałemu oddziałowi terenowemu - mamy nadzieję, ku pożytkowi obu stron i (zwłaszcza) środowiska lokalnego Ochoty. „Korniszon” aktywnie uczestniczył w tej współpracy od samego początku (wiedzą o tym czytelnicy wszystkich tegorocznych numerów) i nadal będzie informować Was o kolejnych wspólnych inicjatywach MDK i PTZN.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CHĘTNYCH
DO PRZYŁĄCZENIA SIĘ DO NAS I DO WSPÓŁPRACY!**

AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!



KARNAWAŁ W MDK - REFLEKSYJNIE...

Te odjazdowe maski karnawałowe, stworzone przez sekcję plastyczne Pani Kasi i Pani Ani, poza podziwem dla fantazji i zdolności artystycznych ich twórców, budzą też refleksje natury bardziej filozoficznej. Nie można oprzeć się wrażeniu, że te twarze są nam jakby znajome - ?... I - właśnie: MASKI - czy - TWARZE? Czy aby na pewno tylko KARNAWAŁOWE? Czy na co dzień nie nakładamy podobnych? A może odwrotnie - może TO właśnie są nasze prawdziwe TWARZE??? (o rany...) Może warto pomyśleć nad tym przymierzając się do karnawałowych szaleństw. I sprawdzać czasami - czy jeszcze mamy twarz...

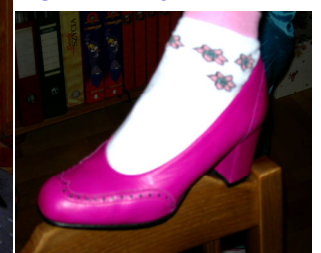
Tego Wam (i sobie też!) życzy redakcja „Korniszona”. Nie tylko na karnawał!

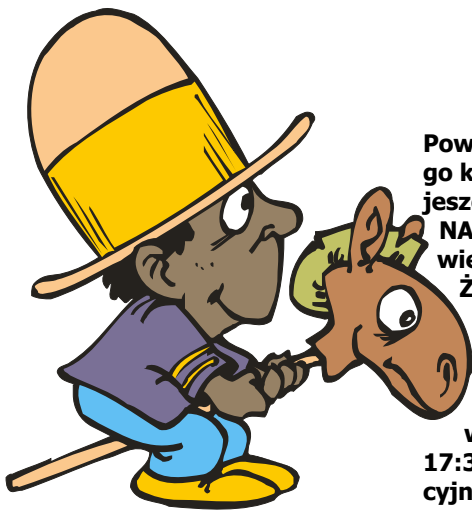


KARNAWAŁOWE SZALEŃSTWA I KONKURS KARNAWAŁOWY KORNISZONA!

OGLĄSZAMY KONKURS NA NAJCIEKAWSZY I NAJBARDZIEJ ODJAZDOWY KOSTIUM KARNAWAŁOWY I NA NAJBARDZIEJ ORYGINALNY POMYSŁ NA KARNAWAŁOWĄ IMPREZĘ! CZEKAMY NA WASZE ZDJĘCIA W PRZEBRANIACH I NA OPISY IMPREZ (pod adresem: korniszon007@op.pl lub w MDK na Białobrzeskiej) DO DNIA 1 MARCA 2006. OCENY NADESŁANYCH MATERIAŁÓW DOKONA SPECJALNE JURY (NA ZDJĘCIACH PONIŻEJ PRZEDSTAWIAMY NIKTÓRYCH SZACOWNYCH JURORÓW!).

ZWYCIĘZCY OTRZYMAJĄ NAGRODY I ZOSTANĄ UWIECZNIENI W MARCOWYM NUMERZE „KORNISZONA” ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU I ŻYCZYMY WSPANIAŁEJ ZABAWY!





OSWAJANIE PEGAZA

Powoli zbliżamy się do końca prezentacji prac literackich laureatów tegorocznego konkursu dzielnicowego „Przyszłość spełnionych marzeń”. W tym numerze jeszcze kilka sympatycznych obrazków z Waszych marzeń, a potem... **CZEKAMY NA NOWE TEKSTY!** Może karnawałowe? Może już wiosenne i słoneczne?? (czy wiecie, że już niedługo wiosna?! kto by uwierzył, patrząc wokół? a jednak!...) Żeby ten walentynkowy numer nie był za słodki, nasz Oszwojony Pegaz przynosi także ostatnią porcję mocnych i dramatycznych tekstów z konkursu „Blżej siebie...”. (A Samo Życie dopisało do nich jeszcze bardziej dramatyczny i wcale nie-literacki ciąg dalszy, który przeczytacie na stronie 10) Jak zwykle, zapraszamy wszystkich obecnych i potencjalnych Autorów do współpracy z „Korniszonem”! Czekamy na Was w każdy wtorek i czwartek od 17:30 do 19:00 w MDK na Białobrzeskiej, a na Wasze maile - pod naszym redakcyjnym adresem: korniszon007@op.pl

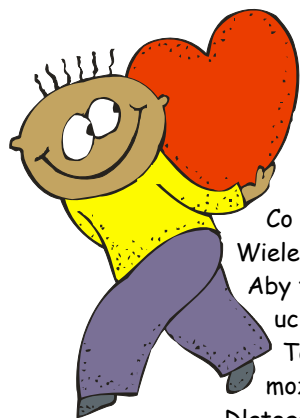
Przyszłość moich marzeń

Jest rok 2030. Nie ma wojen, bo nie ma już państw. Cała Ziemia to jeden wielki kraj. Ludzie mają dużo czasu, więc zajmują się wymyślaniem różnych ciekawych rzeczy. Całe życie odbywa się w powietrzu. Latające domy, restauracje, sklepy. Są nawet latające parki. Można swoim domem przelecieć gdzie się chce i wcale nie trzeba się przeprowadzać. Można w jednym tygodniu mieszkać nad morzem, a za kilka dni w górach. Jest bardzo dużo zieleni, a dzikie zwierzęta chodzą sobie na wolności. Nie są groźne bo zawsze są najedzone. Nie ma takiej szkoły jak teraz. Uczymy się przez sen zakładając na noc słuchawki. Wszystko co musimy wiedzieć, samo wchodzi nam do głowy. Do szkoły chodzimy tylko na przerwę żeby spotykać się, z kolegami i bawić się. Rodzice dużo mniej pracują, bo prawie wszystko robią roboty. Dorośli muszą tylko czasami sprawdzać, czy wszystko dobrze działa a resztę czasu spędzają na odpoczynku i zabawie z dziećmi. Wszyscy są dla siebie mili i często się uśmiechają, bo nie mają żadnych zmartwień.

Chciałbym żyć w świecie moich marzeń. Byłby to świat, w którym ludzie mogliby się ze sobą porozumiewać jednym uniwersalnym językiem. Marzę o tym, aby ludzie przestali ze sobą walczyć i żyli w zgodzie. Wszystkie czynności będą zmechanizowane. W moim wymarzonym świecie nie będzie terrorystów. Chcę jeździć samochodem napędzanym energią słoneczną, który by lewitował i miał obły kształt. Rozwiniemy plany lotów kosmicznych. Poznamy dzięki temu nowe planety, nieznaną cywilizację. Będziemy mogli wymienić się doświadczeniami naukowymi i rozwinąć turystykę międzygalaktyczną.

Mój świat spełnionych marzeń będzie wielki, piękny i dobry.

**Konrad Sumało, kl IIIa
Szkoła Podstawowa nr 280**



CO MNIE W ŻYCIU CZEKA...?

Co mnie w życiu czeka?
Wiele fajnych zdarzeń.
Aby to odgadnąć
uciekam w świat marzeń.
To co się wydarzy,
może mnie zaskoczy.

Dlatego by to widzieć zamykam oczy.

I widzę świat wspaniały, kolorowy i miły.
W nim wszystkie dzieci szczęśliwymi były.
Wesołe i radosne delfiny i zające,
Ptaki i motyle na zielonej łące.
I niebo i jeziora i słońce i chmury.
Aż się buzia śmieje gdy spojrzysz do góry.
Cały świat jest piękny, jego wszystkie kraje.
Ludzie są dla siebie dobrzy - czy mi się wydaje?
To jest właśnie przyszłość, to moje marzenia.
Wierzę, że się spełnią, wiara ludzi zmienia.
Bo to jaki będzie kiedyś ten nasz świat.
Zależało będzie od nas już za parę lat.

**Marta Gralec klasa IIIa
SP nr 280**

„Marzenie wiele imion ma”

Każdy z nas ma marzenia.
Piękne i tak kolorowe jak paw,
Aż czasem brakuje dla nich nazw.
Czyż to nie cudowne?
Owszem, tak.

Tylko niektórzy, starsi z nas
Zaskakują nieraz
Szepcząc niepewnie swe życzenia:
By cały świat nie doznał nigdy wojen.

By ludzie się kochali,
a szczęście miało barwną twarz.

Może to banał,
Lecz mówię wam,
że życie ludzkie, to nie żart,
Musimy również dbać o losy tych,
Bez których trudno byłoby żyć nam.

Więc snujmy swe marzenia,
Wierząc, że spełnią się.

Da nam to wiarę w szczęśliwy los,
Pogodę ducha i radość naszych serc.

Marzenie wiele imion ma.
Dlatego mówię wam,
że nie ma nic piękniejszego.
Jak głowa pełna barw,
których nikt nam nie zabierze.

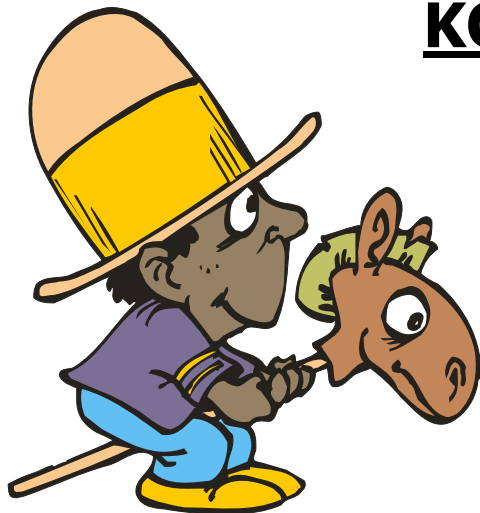
Marzenia to cudowna rzecz!

**Róża Szlendak kl. VI a
SP 175**



KONKURS KORNISZONA:

Blżej siebie-dalej od narkotyków?



PAWEŁ RORATOWSKI
KL. VIB, S.P. 9

Chciał, miał...

Narkotyki chciał?
Bardzo się starał?
Miał z tego zysk?

Narkotyki chciał,
Bardzo się starał,
Teraz nie ma nic.

Poszedł raz na dyskotekę,
Jego kumpel
Miał jakąś wielką tekę.

Nie wiedział, co się dzieje.
Dali mu raz,
Drugi - już sam chciał.
On mu powiedział: „Stówka teraz”.

Był bogaty,
Nawet bardzo.
Kupował co jakiś czas.

Teraz dno, teraz ćpa.
Chciał!
Miał!
Teraz nie ma nic!

Ten tekst zawiera różne historie ludzkie. Tematem są niestety narkotyki. Co one mogą zrobić z człowiekiem?! Przedstawię różne przeżycia, które wydarzyły się naprawdę.

Basia po raz pierwszy sięgnęła po narkotyki na imprezie u koleżanki. Nie umiała odmówić i nie chciała wyłamać się z całego towarzystwa. Miała czternaście lat - była wtedy w moim wieku. Teraz ma już osiemnaście lat i wie, że to wszystko nie powinno się wydarzyć. Brała narkotyki, bo wszyscy jej znajomi to robili. Stoczyła się. Miała co raz słabsze oceny, choć kiedyś była bardzo dobrą uczennicą. Nie mówiła o tym rodzicom. Kiedyś „była na haju” i wpadła pod samochód. Leżała w szpitalu przez pół roku. Rodzice nie odstępowali jej nawet na krok. Teraz jeździ na wózku inwalidzkim. Wie, że powinna im powiedzieć wcześniej. Może w porę wycofałaby się. Na pewno by jej pomogli.

W podobnej sytuacji był Mariusz. Różnicą jest to, że zaczął w wieku szesnastu lat. - Nie wiem jak to wszystko się mogło stać!? - twierdzi chłopak - Miałem iść z kolegą na prywatkę. Pamiętam nawet jak tam dotarliśmy i w pewnej chwili urwał mi się film. Świadkowie twierdzą, że przedawkowałem z narkotykami. Trafilem do szpitala. Leżałem w śpiączce miesiąc. Lekarze nie dawali mi szans, ale moi kochani bliscy nie poddali się. Wierzyli, że nie długo wrócę między nich i będę żyć z nimi jak równy z równym.

- Narkotyki to bardzo wielkie zło i nie życzę nikomu, aby był w mojej sytuacji!

Andżelika była spokojną i miłą dziewczyną. Miała dużo przyjaciół. Najlepszymi byli: Karolina, Ewa, Michał i Maciek. Chodzili wszędzie razem. Wiedzieli o sobie wszystko. Mogli na sobie polegać w każdej chwili.

Zmieniło się to po wakacjach - Andżelika stała się inną osobą. Znalazła sobie nowe trendy towarzystwo i odwróciła się od przyjaciół.

Pewnego dnia jej nowa paczka poszła na wagary i zaproponowała, żeby i ona poszła z nimi. Będzie fajnie. Byli w mieszkaniu Maksa, który poczęstował wszystkich piwem i dawką narkotyków. Andżelika nie odmówiła. Nie spodziewała się takiego obrotu sprawy. Nie wiedziała co robi, bo nic z tego, co się dalej stało, nie pamiętała. Okazało się, że została zgwałcona. Dobrze, że ten chłopak nie był zarażony AIDS.

Dziewczyna bardzo żałuje całego zajścia. Od tamtej pory nie spotyka się z tymi ludźmi. Za to jej najbliżsi przyjaciele wyciągnęli do niej pomocną dłoń. Andżelika jest szczęściarą, która ma prawdziwych przyjaciół na dobre i na złe.

Rodzice wpajali mu - narkotyki, alkohol i inne używki są złem. Mogą zabić człowieka. On jednak po nie sięgnął, choć nie udało mu się

tego ukryć.

- Pewnego dnia spostrzegłam bliźnię na ręce Łukasza i przelotnie zapytałam co mu się stało. On wściekł się, że w ogóle o to pytam. Nawet mi na myśl nie przyszło, że to może być od narkotyków. Dobrze się stało, że zorientowaliśmy się z mężem, co się dzieje z naszym synem, nie chcę nawet myśleć co mogłoby się stać.

Kiedy weszłam do pokoju Łukasza posprzątać, jak co sobotę, spostrzegłam jedną niedomkniętą szufladę. Zdziwiło mnie to. Próbowałam opróżnić zawartość szuflady i znalazłam strzykawkę. Nie wiedziałam, co mam o tym myśleć. Spytałam syna, do czego on tego używa, choć dobrze znałam odpowiedź na to pytanie. Zaskoczyło mnie niezmiernie, że on oświadczył bez zbędnych ogródek, że używa tego do wstrzykiwania amfetaminy. Chociaż mnie nie okłamał. To by pogorszyło tylko sprawę. Zapisaliśmy go na leczenie, które trwało bardzo długo. Łukasz od tamtej pory już trzy lata nie bierze - oświadczyła mama chłopca.

Chłopak teraz już wie, że rodzice zawsze chcą dla niego jak najlepiej, kochają go całym sercem. Zawsze może zwrócić się do nich o pomoc. To, że ich ma, określa mianem najlepszej rzeczy, która przytrafiła mu się w całym życiu.

Każde wydarzenie dużo wniosło w życie tych osób. Ja nie pochwalam tego, że w ogóle sięgnęli po to „paskudztwo”, ale bardzo mnie cieszy, że to skończyło się dobrze w wypadku Łukasza, ale Basia, Mariusz i Andżelika też mieli szczęście i uwolnili się od tego. Nie życzę nikomu takich przeżyć. Jeśli macie zamiar sięgnąć po narkotyki lub już je bierzecie, to pomyślcie co może się jeszcze wydarzyć. Radzę wam, uwolnijcie swój organizm od tej trucizny jestem przekonana, że wyjdzie wam to tylko na dobre i nie pożałujecie tej (najważniejszej) decyzji waszego cudownego życia!

**Emilia Maślanka kl. 2c
Gimnazjum nr 16**



Rozmawiajcie!

MATEUSZ KUNKEL VIB S.P. 9

Jestem w wieku dorastania i jak większość nastolatków buntuję się przeciw nakazom i zakazom. Będąc w grupie rówieśników, chcę się dopasować do grupy, aby się nie ośmieszyć, że słucham tylko mamy. Większość rodziców pracuje i nie ma czasu, aby poświęcać go swoim dzieciom; pra-

cują, bo muszą zarabiać pieniądze. Wtedy, często dzieci pozostawione samym sobie sięgają po narkotyki. Moja mama często ze mną rozmawia; czasami krzyczy i mówi, że koledzy to nie wszystko, nie należy się na nich wzorować. Mówi mi: „Bądź dobry”.

Myślę, że mam dobry kontakt z mamą. Rozmawiam z nią o wszystkim. Wiem, jakie są skutki zażywania narkotyków - nigdy ich nie tknę! Pamiętajcie! Rozmawiajcie z bliskimi o swoich problemach.

„BLIŻEJ SIEBIE...”

Ewa Senk kl. II D, Gimnazjum nr 16

–Powiem panu jedno: niech pan przestanie brać to świństwo.

Jego głosem nie szarpią żadne emocje.

Wręcz przeciwnie: niezmałony niczym spokój sprawił, że na moim ciele pojawiły się dreszcze. W jego szklanych oczach odbija się wyrok, o którym wiedziałem od dawna. A przynajmniej wiedziała ta mądrzejsza częśćka mnie, która drzeła w środku bardzo nadszarpięta, ale od czasu do czasu dawała o sobie jeszcze znać.

Pierwszy raz odezwała się, gdy skończyłem siedemnaście lat. Mieszkalem wtedy z moimi rodzicami na Mokotowie. Mówiąc z rodzicami, mam tu raczej na myśli to, że żyłem w ich domu. Nie wiedziałem bowiem, co to jest rodzina. Od kąd sięgam pamięcią, zawsze byłem sam.

Matka pracowała w kancelarii prawniczej, a ojciec jako przedstawiciel firmy ubezpieczeniowej jeździł po całej Polsce. Na brak pieniędzy nie musiałem co narzekać. Pozwalały mi one żyć jak pasożyt, co zresztą cały czas czyniłem. Moje życie było bardzo monotonne. Nie miałem prawdziwych przyjaciół, a rozkład mojego dnia ograniczał się do chodzenia do liceum, jedzenia, nauki i oglądania telewizji.

I wtedy właśnie się zaczęło... Artur, jeden z uczniów mojej klasy, zaprosił wszystkich na jak to określił „Huczne Party”. Wcale nie chciałem iść. Ale coś popchnęło mnie do zmiany decyzji... Przez wiele lat próbowałem wyrzucić ten wieczór z pamięci. Teraz rozumiem, że to niemożliwe. ...

Ciekawiło mnie, co oni tam robią. Jedyny pokój, z zamkniętymi drzwiami... „Wejdz” - zachęca mnie ktoś. Jestem posłuszny. Z chęcią robię parę kroków do przodu. Moje nozdrza atakuje ostry zapach. Po chwili jednak sprawia, że czuję się znużony. Nie wiem, kto częstuje mnie pierwszym skrzętem, ale już po paru zaciąganiach czuję, że odpływam...

– Nie chcę, aby pan mnie okłamywał - mówię do mnie lekarz. Powracam. Znowu jestem w zimnym gabinecie.

– Oczekuję szczerych odpowiedzi na postawione przeze mnie pytania. Jak długo pan zażywa narkotyki?

Nie chcę odpowiadać. Wymownie patrzę w jego skamieniałą twarz. Czuję, że nie mam gdzie uciec, ściany mnie przygniatają.

– Od pięciu lat. - słyszę swój własny głos.

Boże, to już pięć lat. Po paru miesiącach palenia marihuany, jeden z niewinnych” mówi, że bym spróbował czegoś mocniejszego. I tak zaczyna się kontakt z kokainą. W domu jestem jak zwykle sam. Za oknem wczesna wiosna. Wstrzykuję sobie jedną dawkę... Wcale nie jest tak fajnie. Spodziewałem się niewiadomo czego. Czuję jak narkotyk rozprowadza się po całym ciele, aż w końcu uderza do mózgu... Przerwa. Pustka. Nieświadomość. To chyba najlepsze słowa, które pasują do tego, co dzieje się wewnątrz. Obrazy docierają do mnie w zwolnionym tempie i ze zdwojoną wyraznością. Chcę stąd wyjść. Ogarnia mnie strach. Boję się. Bardzo się boję. Po paru minutach wszystko zaczyna opaść. Czuję, że schodzę coraz bardziej w dół, aż w

końcu docieram na właściwe piętro. „Nie chcę już tego” myślę coraz bardziej trzeźwo.

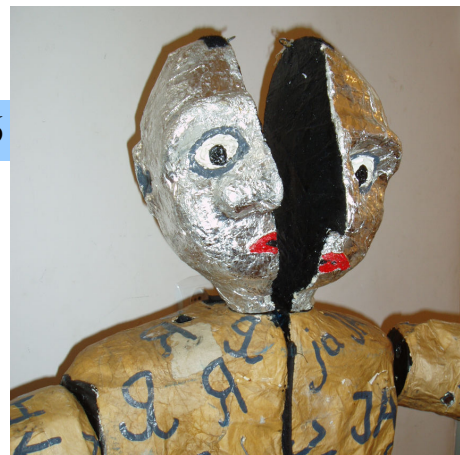
Myślałem, że rodzice zauważą. Oczekiwałem pytania: „Synu, co się z tobą dzieje?” Chciałem, aby je zadali i aby wiedzieli. Pragnąłem trochę troski i zainteresowania z ich strony. Ale moje marzenia, choć to nie za dobre słowo, nie spełniły się. Nie rozumiałem i nadal nie rozumiem, dlaczego nie poświęcili mi trochę więcej uwagi. Wtedy zamknąłem się w sobie na dobre. Brałem kokainę co trzy dni. Nie lubiłem tego, ale powoli odczuwałem, że nie mógłbym już przestać. Powoli przywykałem do nagłego nawalu myśli. Nawet wrażenie chodzenia po ścianach nie było takie straszne...

– Czy jest Pan świadomy tego, w jakim stopniu tego rodzaju środki odurzające niszczą człowieka zarówno na zewnątrz, jak i w środku?

Zbliżał się rok 2002. Głośno mówiło się już wtedy o szkodliwym wpływie narkotyków na człowieka. Temat uzależnienia był tematem otwartym, a w mediach nie cichły dyskusje i spekulacje. Byłem wtedy mocno uzależnionym narkomanem. To, co mówili wykształceni, bardzo mnie przerażało. Chciałem odstawić wszystko co brałem, ale nie potrafiłem. Rodzice, którzy żywo zainteresowani tym, co przedstawiano obywatelem w masowych środkach przekazu, zaciekawili się pojęciem „narkotyk”. Zorientowali się wtedy, że mają „ćpuna” w rodzinie. Ponieważ byłem już pełnoletni, nie mogli do niczego mnie zmusić, jednak gorąco nalegali, bym skierował się na leczenie detoksykacyjne. Uległem im prośbom i znalazłem się w ośrodku medycznym w małej miejscowości pod Warszawą. Tam zespół lekarzy usunął z mojego organizmu znajdujące się w nim toksyny. Na jakiś czas zostałem odizolowany od świata. Od tamtej pory każdy kolejny dzień, który tam spędzałem opierał się na słuchaniu wykładów, na których ubierano w medyczne określenia i zwroty to, o czym od dawna wiedziałem.

Tak naprawdę oczy otworzył mi Andrzej. Był on narkomanem od dwudziestu lat. Właściwie Andrzej istniał już tylko jako imię. Bo to, co przedstawiał sobą, nie było ludzkie. Każde słowo sprawiało mu wielki wysiłek. Narkotyki pozbawiły go zębów, a chodzenie opierało się na kilku ciężkich i przemyślanych dokładnie krokach. Rozmawialiśmy ze sobą tylko raz. Zacytował mi wtedy słowa jakiejś piosenki: „Dzisiaj to wiem, i prawdę znam. Tam na detoksie - musisz walczyć sam. Tylko twa wiara pomoże ci. Wiara i siła, że wygrasz z tym. Z czym tyłu ludzi przegrywa co dzień, ja to wiem?”. Następnego dnia znaleźli Andrzeja martwego w swoim pokoju. On przegrał...

On na pewno jest świadomy. Patrzę na jego twarz. Od początku wizyty nie wiem, jakie uczucie mogę i powinienem okazać: pogardę czy współczucie? Dlatego nie okazuję nic. A przynajmniej staram się nic nie okazywać. Jest bardzo chudy i blade. Ma zapadnięte, bezwyrazowe oczy. W jego jamie ustnej widoczne są ubytki. Nie wiem, czy potrafię mu pomóc. Jego wątroba



jest już całkiem zniszczona. Przez pięć lat przyjmował końskie dawki narkotyków. Te pięć lat w połączeniu z mało odpornym organizmem wystarczyło. U niektórych wystarczy jeszcze mniej. Trzeba koniecznie zrobić test na obecność wirusa HIV.

Czasem zastanawiam się, dlaczego jeszcze żyję. Przynajmniej pozornie, bo w środku i tak już jestem martwy. Każdego dnia spadam coraz niżej. Gdyby ktoś zapytał, czy żałuję tego co z sobą zrobiłem, odpowiedziałbym, że bardzo. Jestem też ciekawy jak by to było, gdybym nie był skazany sam na siebie. Czy gdyby ci, których mimo wszystko kocham i na których mi zależy, rozmawialiby ze mną, tłumaczyli, a może nawet pilnowali, po prostu byli przy mnie, czy odbiłbym się, a raczej czy w ogóle dotknąłbym dna? Znowu czuję głód... Nie.

– Doktorze, wiem w co się wkopałem, ale nie wiem jak z tego wyjść. - mówię szczerze i patrzę w jego oczy. Tym razem nie widzę już w nich obojętności. Dostrzegam najprawdziwszą troskę, a przez głowę przebiega mi myśl, że być może nie jestem sam.

– Musi Pan próbować. To czy się uda, zależy przede wszystkim od nas samych.

– Racja - odpowiadam. Czuję, że muszę stąd iść.

W kieszeni mam trochę pieniędzy. Tyle dokładnie starczy. Przyspieszam kroku. To już ostatni raz. Tak. Potem już przestanę. Tylko czy to „potem” w ogóle będzie? Przede mną długa droga do domu i trudna decyzja do podjęcia. ...



Kącik "GAME-ON"

Ostatni hit w Galaktyce MDK: OGame!

OGame to tekst który ostatnio pojawia się coraz częściej w roboczych dyskusjach pozakuluarowych w MDK Ochota. Rozmawiają o nim

mali i duzi, rozmawiają o surowcach, flotach, rozmawiają o galaktycznych bitwach, sojuszach. Nikt już dzisiaj nie gra w czasie odpoczynku w żadne inne gry. Czym jest OGame? OGame jest grą, do której nie potrzeba niczego prócz komputera, przeglądarki internetowej oraz dostępu do sieci oczywiście. OGame jest grą, w której stajesz się

władcą planety (imperium). OGame jest grą, która wymaga myślenia, kalkulatora i długofalowego planowania – a do tego odrobiny szczęścia. OGame jest też grą, w której można płakać ze śmiechu w wyniku drobnych zdarzeń (czyli ktoś atakuje mnie a ja staram się tego uniknąć, poniżej taki właśnie tekst z wymiany zdań między agresorem i obrońcą...)

„Witam i pozdrawiam! Oczekuje na Twoją flotę w pełni szczęśliwy, ze zechciałeś mnie odwie-

dzić, bracie! To bardzo miłe, już dawno nie miałem tak poważnych gości. Uprzejmie z Twojej strony, ze zechciałeś poświęcić tę odrobinę

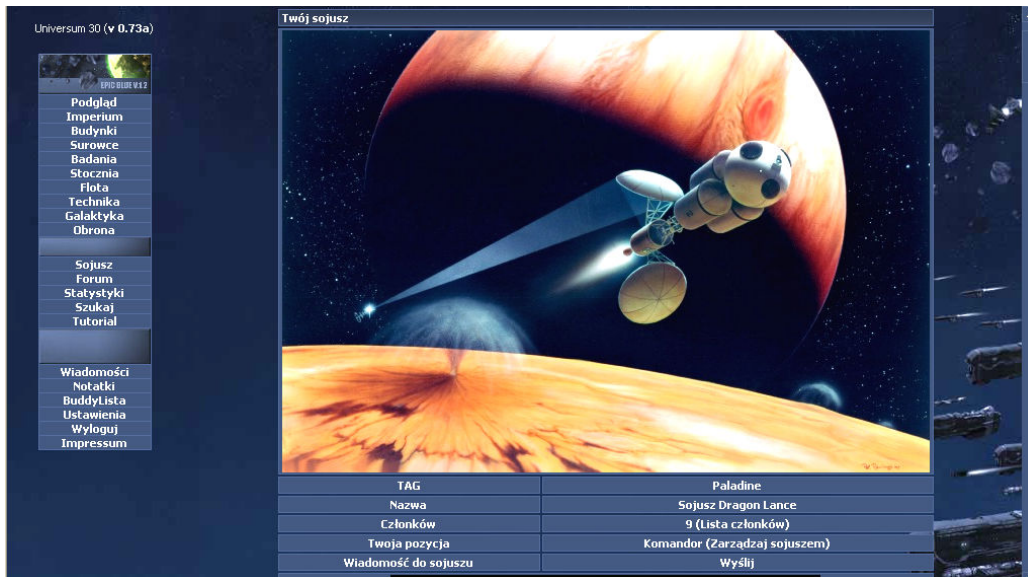
to tylko gra. Dobra gra, ponieważ pozwala rozwijać bardzo ważne umiejętności. Rozwija zdolność logicz-

negu myślenia, pomaga w rozwijaniu umiejętności planowania i liczenia. Poziom przemocy w OGame jest praktycznie zerowy, przemoc skierowana jest nie na ludzi, tylko na okręty i budynki obronne, żadne budynki produkcyjne ani budynki mieszkalne i badawcze nigdy nie zostają zniszczone.

Jak zacząć? Wystarczy się zarejestrować. Po rejestracji otrzymujecie planetę i zaczynacie budować. A co dalej?

Wystarczy czytać, słuchać starszych i przyłączyć się do sojuszu. Tam cicho, bezpiecznie, dobrze i ciepło. Zapraszamy, aby gra warta była świeczki trzeba przynajmniej raz dziennie na kilka chwil się zalogować – a zrobić to można na pewno w MDK Ochota. Chcesz zostać właścicielem planety? Chcesz włączyć światem? W Ogame znajdziesz taką możliwość.

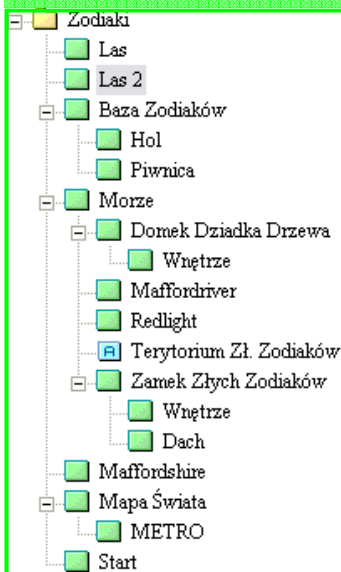
Radosław Potrac
instruktor klubu multimedialnego MDK



deuteru na lot. Postaram Ci zrekomensować fatygę w postaci 10, lub 20 sztuk metalu i kryształu! Tak wielkie dobro musi zostać zrekomensowane dobrocią i gościnnością. A jak wiadomo - czym chata bogata! Więc zapraszam i pozdrawiam"

Z czego tu się śmiać, no właśnie, najpierw się zbiera, wydobywa, prowadzi badania po to, by ktoś to złupił... no właśnie, gra jest bardzo emocjonująca, wciąga, zwłaszcza wtedy, gdy jesteś w sojuszu z przyjaciółmi – ale w końcu

HIT PRZYSZŁOŚCI - ZODIAKI: WEJŚCIE LWA



Witam w najnowszym kąciku „GAME ON”! Od tej pory nie będzie tutaj żadnych opisów i pomocy do gier. Otóż ja,

Marcin Jędrasik Cornichone, Unlimited”. Druga ogłaszam w tym numerze, będzie opowiadać ze.... TWORZĘ GRĘ! Tak, moi państwo, będziecie tutaj widzieć moje postępy i screeny! (Międzynarodowej Agencji Zodiaków): Bubblesie, Runej i Skorpiego, a w trzeciej bohaterem będziesz ty! Zapraszamy do czytania!

Następne części mają już swoje nazwy! Druga ma tytuł: „Zodiaki 2: Poza frontem”, a trzecia, ostatnia: „Zodiaki:



Stownik Wyrazów Dobrych (c.d.)

znovu: MIŁOŚĆ

O miłości już kiedyś było, zawsze jest o miłości. "Mama i tata się kochają", "Kocham Cię", "Zakochani całowali się w parku"... A zastanawialiście się kiedyś, czym właściwie jest to uczucie, o którym tyle się mówi i pisze? To jedno z tych słów, których znaczenie zna każdy, ale zdefiniować mało kto potrafi. Wielu myli miłość i zakochanie. A jest jeszcze zauroczenie... Zapytałem kilku znajomych, jak by zdefiniowali słowo "Miłość". Padały różne odpowiedzi:

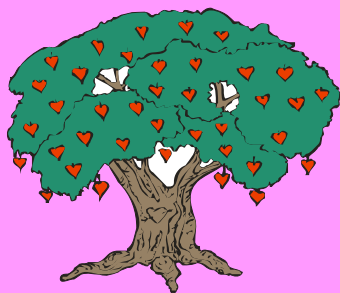
"wzniosły stan ducha", "cudowne uczucie łączące dwoje ludzi", "to jest jak się jest w stanie dla drugiej osoby zrobić wszystko". Słownik języka polskiego tak określa Miłość: "głębokie przywiązanie do kogoś lub czegoś, umiłowanie, kochanie kogoś, czegoś; gorące, namiętne uczucie do osoby płci przeciwnej; pot. także: pożycie miłosne". Wszystkie te definicje są oczywiste i prawdziwe, ale... ale istnieją też inne poziomy miłości: „Nie ma większej miłości niż ta, gdy ktoś życie oddaje za innego człowieka”. Z powodu tej miłości wielu ludzi zostało świętymi. Czy łatwo jest ratować kolegę, który wpadł pod lód na jeziorze? Czy łatwo jest pójść z dziećmi na pewną śmierć – bo tak tylko można im pomóc? (Słyszeliście o Korczaku? Starym Doktorze? Jeśli jeszcze nie, poczytajcie o nim i jego życiu. Znajdźcie chwilkę czasu by zajrzeć do „Jośków, Mośków, Sruli” i innych jego książek.) Miłość jest wszędzie wokół nas, wszędzie i w każdym. Ja w to wierzę... Wierzę też w jeszcze jedną rzecz, mam nadzieję, że przy Walentynkach będziecie o niej pamiętali: nic, co pochodzi od miłości, nie może być złe. Nie ja to wymyśliłem kiedyś, gdzieś to przeczytałem, ale mocno w to wierzę. Bo wtedy nawet to, co trudne, ciężkie staje się łatwiejsze.

Walentynkowo – życzę Wam kochani Miłości, małej, dużej, życzę Wam zauroczeń, wielu westchnień, wyznań, by każdy z Was poczuł się wyjątkowy i kochany.

prof. Radosław Ćwiartell Melon, językoznawca - filozof



DLA POLIGLOTÓW



Po albańsku: Te dua
Po angielsku: I love you
Po arabsku: Ohiboka
Po bułgarsku: Obiczam te
Po chińsku: Wo ai ni
Po chorwacku: Volim Te
Po czesku: Miluji te
Po duńsku: eg elsker dig
W esperanto - Mi amas vin
Po estońsku - Mina armastan sind
Po filipińsku - Mahal ka ta
Po fińsku - Minäuml; rakastan sinua
Po francusku: je t'aime
Po grecku: S'agapo
Po hiszpańsku: Te quiero
Po holendersku - Ik houd van jou
W islandzkim - Eg elska thig
Po irlandzku - Taim i' ngra leat
Po japońsku: Watakushi wa nata o aishinasu
Po łacinie: Te amo
Po niemiecku: Ich liebe dich
Po portugalsku: Te amo
Po polsku: Kocham Cię
Po rosyjsku: Ja ljubljju tiebja
Po rumuńsku: Te iubesc
Po serbsku: Volim te
W suahili - Nakupenda wewe
Po szwedzku: Jag älskar dig
Po turecku - Ben seni seviyorum
Po węgiersku: Szeretlek
Po włosku: Ti amo

Wiatry...

Czasami zastanawiam się kim dla mnie jesteś? Niektórzy mają swoje myszki, króliczki, skarby, aniołki a nawet gwiazdeczki. Ale ty nie jesteś żadnym z nich. Ani aniołkiem, nie masz bowiem skrzydeł, ani gwiazdeczką, nie mieszkasz bowiem na granatowym atlasie. Żadną z roślin, są one dostępne dla każdego i szybko tracą swe piękno – nawet pielęgnowane. Żadnym ze zwierzątek – są one bowiem płochy i uciekają.

Ty... ty jesteś jak wiatr.

Tak łatwo wyczuć Twą obecność. Wszędzie zawsze Cię pełno. Sam zapraszasz do zabawy i nie tylko liście potrafisz zakreślić wokół siebie. Jesteś pewny siebie, potrafisz wiać z ogromną siłą. Przynosisz ze sobą cudne zapachy kwiatów. Jak bryza nad morzem, zawsze jesteś rześki. Jak w zimowe dni na dworze wiatr potrafi wywołać rumieńce, ty robisz tak samo. Kiedy zamknę oczy, słyszę jak brzmi twój głos i potrafię wyczuć na swej twarzy twój dotyk – delikatny

powiew wiatru... Ty pokazujesz mi kierunek i pchasz wciąż naprzód. Czasem nosa zadzierasz i zmagasz się z tobą muszę podczas podróży. Gnasz w kierunku tylko sobie znanym. Nie mogę decydować z Ciebie, sam wybierasz drogę, którą się udasz. Jesteś nieujarzmiony, niedostępny, nieuchwytny, a ja tak pragnę cię doścignąć. Ciebie szukam w polu, z nadzieją, że zdarzy się cud. To dzięki Tobie, na morzu zwanym ŻYCIE, łapiąc Cię w żagle, rozwijam się. Ale jeśli kiedykolwiek dojdzie do najgorszego – opuścisz mnie, poczuję zło-wrogi, prawdziwy, lodowaty wiatr, a ty odejdziesz zostawiając mnie samą narażoną na jego działanie.

Mimo tego wszystkiego co może się stać, nigdy nie przemienisz, zostaniesz w mej pamięci – a

to jest najważniejsze.



Red. Mary N.

Cześć! W tej rubryce w każdym numerze będę zamieszczać ciekawe historie z życia zwierząt – wierzę że mi w tym pomożecie! Przesyłajcie pod adres redakcji Korniszona różne historijki z waszego (oczywiście wspólnego z futrzakami, skrzydlatymi czy innymi Braćmi Mniejszymi) życia wzięte!



Dzisiaj wezmę się za papugi.

Są to, jak każdy wie, ptaki; w dodatku umieją latać, co nie zawsze było dla mnie korzystne – są na tyle sprytne, że zawsze znajdują jakieś wyjście z klatki, co jest równoznaczne z ucieczką na mieszkanie. W celu sprowadzenia ich na powrót do ich mieszkanka należy wykonać skomplikowane operacje z ręcznikiem bądź dużą płachtą – jest to dość denerwujące, bo potem uciekinierki patrzą na ciebie z wyrzutem: „Czemu zabierasz mi wolność?”. Należy też zostawić je w spo-

koju przez godzinę; inaczej, obrażone, zacwierkoczą cię na śmierć.

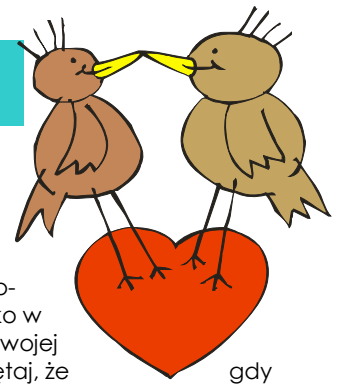
Kolejne rady: nie kupuj jednej papugi, ale nie kupuj też więcej niż dwóch – gdy są w pojedynkę, to zaraz po usłyszeniu jakiegoś ptaka na dworze bądź w telewizji bądź gdziekolwiek zaczynają ćwierkotać dla towarzysztwa. Gdy są w grupie, to gdy rozmawiasz z kimś lub słuchasz muzyki, to w zależności od przypadku będą z zazdrości zagłuszać twoją rozmowę lub podćwierkiwać w rytm bitów.

Przestrzegam też przed nadmierną chęcią papug do obgryzania wszelkich rzeczy, jakie im się nawiną (na zdjęciu widać pręty klatki obgryzione z farby; jest to przykład ich zamiłowania ;p) Ich główną zaletą

jest mądrość – gdy je zaczniesz oswajając, to w końcu od gapienia się na twą osobę z ciekawością, poprzez powtarzanie stukotu twoich zębów ich dziobami, aż do siadania na twojej głowie lub innej części ciała, będą ci wdzięczne za lekcje, które, gdy uskuteczysz systematycz-

nie, są przez nie szybko przyswajane. Ich ważna cecha to także uczuciowość, nie tylko w stosunku do twojej osoby. Pamiętaj, że gdy kupujesz dwie papugi, kup je od razu, a nie dokupując co jakiś czas, gdyż ta kupiona wcześniej będzie z początku wrogo nastawiona do kupionej później; nie umieszczaj w klatce dwóch papug tej samej płci – gdy nie są z tej samej rodziny, będą walczyć ze sobą. Gdy już masz w jednej klatce dwie papużki przeciwnej płci, które w dodatku się lubią, możesz liczyć na to, że zaczną sobie okazywać papuzią miłość – złęczone dzióbki to tylko początek...

W podsumowaniu stwierdzam, że warto zainwestować w kupno parki papug, gdyż jest to inwestycja, która dostarczy nie tylko humoru, ale też radości i bliskości.



KRZYŻÓWKA KORNISZONA

będzie w następnym numerze!

A teraz informujemy, że nagrody za rozwiązanie Krzyżówki z Mikołajem z poprzedniego numeru oraz dyplom Wielkiego Mistrza Krzyżówkowego otrzymali:

Kamil Kłosek (kl. 5) ze Szkoły Podstawowej nr 175
Karolina Grzęda (kl. 3) ze Szkoły Podstawowej nr 280
Marta Krawczyk (kl. 5) ze Szkoły Podstawowej nr 61

GRATULUJEMY!

Wieczny Kwiat...

Myślałam, że to zmieni czas, myślałam, że gwiazdy wspomoga – gdy zawołam. Wszystko wydawało się mgliste i puste, gdy Ciebie nie było. Dni podobne były do siebie. Noce zaś spędzałam na długich rozmowach z księżycem, a któregoś razu on mi powiedział:

- Jeszcze nigdy, tak naprawdę, nie widziałam mnie pięknym.

Odpowiedziałam, że mój przyjaciel od zawsze jest cudowny. Dopiero gdy Cię poznałam, zrozumiałam o czym mi mówił. Oczy mi otworzyło nowe uczucie, którego nie znałam. Bałam się, nie wiedziałam bowiem co mnie może spotkać. Prowadziłam przez ciemność nocy i faktycznie, dojrzałam uśmiech mego przyjaciela, jaśniejszy i cieplejszy niż dotychczas. Ale nie tylko noce się zmieniły. Nocami byłeś ze mną duchem, z aniołami szeptałam o Tobie i śniłam pełne ma-



gii sny. Dni były jeszcze cudowniejsze. Któregoś z nich pokazałeś mi kwiat zasypany śniegiem i powiedziałeś, że on jest jak nasza miłość. Nie zrozumiałam. Dni mijały. Chodziliśmy na spacer, by kwiat ów podziwiać. Rozwijał się, stawał się piękniejszy i większy – tak jak nasza miłość.

Mój drogi księżyc cieszył się wraz ze mną i przedstawiał gwiazd galaktyki – które dopiero teraz byłam w stanie dostrzec. Pokochałam księżyc i gwiazdy, dostrzegłam bowiem ich prawdziwe piękno. Wtedy księżyc, znający me uczucia, rzekł:

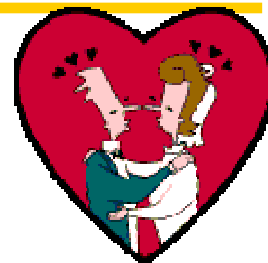
- Idź do niego i naucz języka aniołów, poznałaś bowiem prawdziwy wymiar miłości...

Kwiat nigdy nie zwiędł, pielęgnowany szczęściem aniołów.

Red. M. Nata

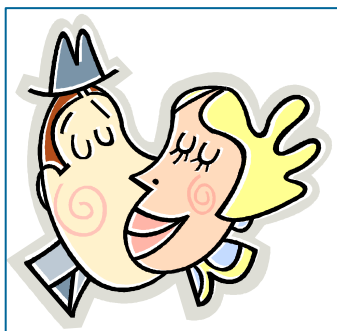
Z cyklu...

„Zdr wie na Zdr wie”



Moi Drodzy Czytelnicy. Przed nami Walentynki, warto więc trochę podyskutować o przyjemnościach związanych z tą uroczystością. Oprócz kwiatów, czekoladek, przytulank i westchnień do tego ukochanego Walentego czy Walentyny marzymy jeszcze o jednym - POCALUNKU. No, a na wzmocnienie po silnych emocjach na pewno przyda się CZEKOLADA! O tych dwóch niewątpliwie przyjemnych elementach naszego życia dzisiaj porozmawiamy.

No właśnie, czy zastanawialiście się jak będziecie chcieli pocałować swoją Walentynkę?? Ja osobiście znam kilka sposobów, stylów całowania, i nie są to przechwałki z mojej



strony, lecz forma podjęcia tego tematu.

I tak mamy pocałunek na tzw. „Teściową”, „Polityka” lub „Misia”. To

jeden i ten sam, ale spotkałem się z kilkoma nazwami. Polega on na szerokim rozłożeniu ramion, zwinięciu ust w rurkę i przytulaniu się („całowaniu”) policzkami-zabawne.

Następny sposób to na „Aktorów z lat 30-tych”. Nasze usta zbliżają się do siebie, stykają i... zastygają tak na jakieś 5-15 min.- nudne. Kolejny, to sposób na „Tatę”, „Mafijny” lub „Ojcowski”. Wszystkie są podobne i polegają na zwinięciu ust w rulonik i ucałowaniu Walentynki w czołko lub w policzek. Taki pocałunek nie wróży nic dobrego i kojarzy się ze śmiercią lub z dobrą radą.

Na pewno, bez względu na sposób pocałunku, kojarzy się nam on z czymś przyjemnym. Naukowcy dowiedli, że podczas pocałunku wzra-

sta poziom oksytocyny-hormonu, który pomaga zwalczyć nam skutki stresu, jak również spalamy kilka kalorii. Ale to nie wszystko. Oto co wymieniamy podczas jednego poca-



łunku: 40000 bakterii, 0,7 g protein, 250 rodzajów pasożytów i 0,45 g tłuszczu. To i tak mało jak za chwilę przyjemności!...

Czekolada i potrawy zrobione na jej bazie są idealne w dniu zakonanych. Spędzając ten wyjątkowy dzień razem, słodkie chwile macie zapewnione. Wprawdzie czekolada nie idzie w parze ze zdrową dietą, ale z drugiej strony ma sporo magnezu, bo aż 165 mg w 100 g, a także dużo żelaza (ok. 3,7 mg), które wiąże tlen z czerwonymi krwinkami. Z kolei natleniona krew daje moc całemu organizmo-

wi. Spożywając ją w odpo-



wiednich ilościach wchłaniamy substancję zwaną poli-

fenolem, która chroni nas przed zawałem serca i pomaga zabić LDL, czyli zły cholesterol.

W czekoladzie zawarta jest też substancja: *fenyloalanina*, (obecna w pewnym narkotyku), która poprawia nam humor. Mocno naciągana teza głosi, że smakołyk ten przedłuża stan zakochania - ale czemuż by nie spróbować w nią uwierzyć - przynajmniej 14 lute-go!...

mgr K.A.Baczek

SUPERCZEKOLADOWA QCHNIA WALENTYNKOWA!!!

Przepis na BROWNIE (superciasto superczekoladowe) podawaliśmy Wam już przed wakacjami. Dziś, zgodnie z czekoladowymi zaleceniami naszego konsultanta-dietetyka, mgra K.A.Baczka, walentynkowe **BROWNIE w WERSJI EKSKLUZYWNEJ!** Ważne: Brownie ma to do siebie, że: 1) Zawsze, ale to zawsze się udaje!!! 2) Robi się bardzo szybko! Przy odrobinie wprawy na całość, łącznie z pieczeniem, wystarczy 30 minut (przetestowane przez redaktora naczelnego!), dlatego jest także świetnym pomysłem na improwizowaną karnawałową imprezę, albo niespodziewanych gości. 3) Jest naprawdę rewelacyjne! SPRÓBUJCIE SAMI!

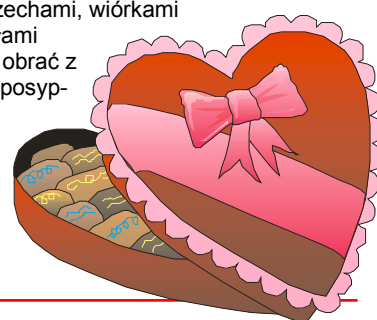
[PRZEPIS NA 28 PORCJI]

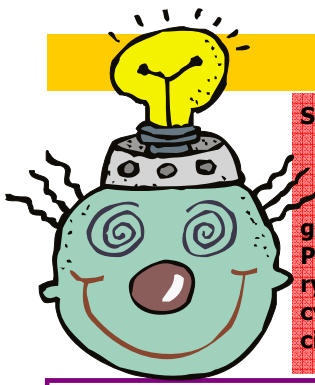
Składniki: 2 tabliczki gorzkiej czekolady, kostka masła, 6 jajek, 10 dag mąki, 10-20 (a nawet 30!, według uznania) dag orzechów włoskich, 30 dag cukru.

1. Czekoladę i masło rozpuścić w misce na parze.
2. Wbić jajka do drugiej miski, miksując, dosypywać cukier, mąkę, a na koniec wlać rozpuszczoną czekoladę z masłem i jeszcze chwilę miksować, aż wszystko będzie w jednolitym kolorze.
3. Wsypać orzechy.
4. Wylać na dużą blachę.
5. Piec w piekarniku na 180 C przez 15-20 min.

Wierzch ciasta można posmarować roztopioną czekoladą i ozdobić według chęci i pomysłowości: orzechami, wiórkami kokosowymi, pokrojonymi migdałami (trzeba je sparzyć gorącą wodą i obrać z brązowej skórki), różnokolorowa posypką itp.

W najbardziej eleganckiej wersji można też do każdej porcji ciasta dodać gałkę lodów śmietankowych. Smakuje super! Świetnie pasuje z zimnym mlekiem.





RZARUFKARZARUFKARZARUFKARZARUFKA

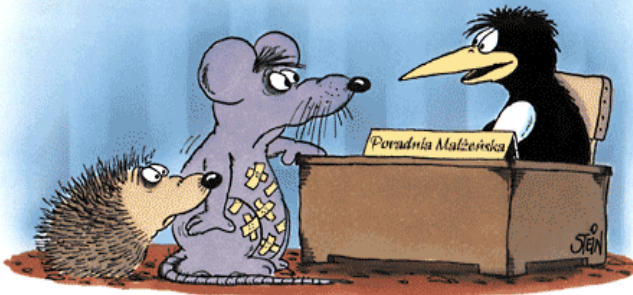
Siema, kochani! Na walentynkowe randeczki, liściki, esemeski, maile i dedykacje mamy dla Was garść różowosłodkich żarcików, przypowieści i dowcipasów, którymi można przyprawić nie tylko okolicznościową komunikację z ukochaną (ym). Ale nie byle jakie to dowcipy - wszystkie z dodatkiem refleksyjności i filozoficznej głębi ;) - służą także lepszemu poznaniu tej drugiej (głównie tej piękniejszej) strony! Pamiętajcie, że wszelkie miłosne perypetie doprawione śmiechem są zdecydowanie lepszej jakości (wzloty są ciekawsze, a upadki łatwiejsze!)

Dziewczyna zapytała chłopaka:
- Lubisz mnie?
On powiedział: nie
- A uważasz że jestem ładna?
Znowu powiedział: nie
- Jestem w twoim sercu?
Znowu: nie
- A płakałbyś za mną?

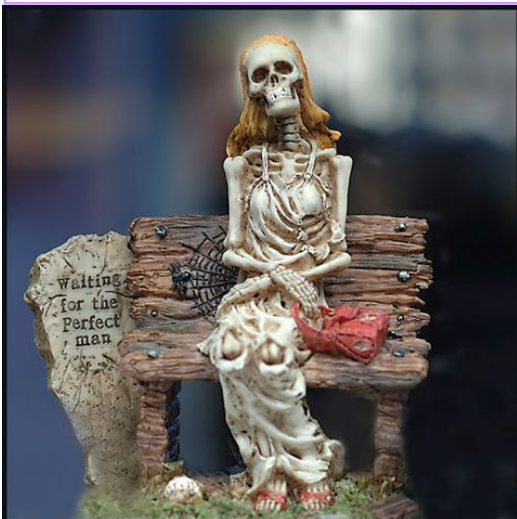
Chłopak odpowiedział: nie
Smutna odeszła. Chłopak podbiegł do niej i rzekł:
- Nie lubię cię, tylko cię Kocham.
Nie uważam, że jesteś ładna, tylko piękna. Nie jesteś w moim sercu, jesteś moim sercem. Nie płakałbym za tobą, tylko bym umarł.

Na podstawie art. 11 par. 8 kodeksu miłosnego skazuje cię na dożywotne umieszczenie mnie w twoim sercu. Wyrok jest prawomocny i nie można wnieść apelacji.

NO WIĘC, CO
PAŃSTWA DO MNI
SPROWADZA?



Na ławce w parku siedzą starszy pan i pani. Nawiązują rozmowę. Wreszcie pan proponuje: — A może byśmy wpadli do mnie do domu? Mam wspaniałą kolekcję lekarstw...



wych w puszcze, nasypała cukru do cukierniczki, położyła łyżki i miseczki na stole i przygotowała ekspres do zaparzenia kawy na jutro rano. Potem włożyła już upraną odzież do suszarki, załadowała nową partię do pralki, uprasowała koszulę i przyszyła guzik. Sprzątnęła ze stołu pozostawioną grę, postawiła telefon na ładowarkę i odłożyła książkę telefoniczną do szuflady. Podlała kwiaty, opróżniła kosze na śmieci i powiesiła ręcznik do wysuszenia. Potem ziewnęła, przeciągnęła się i poszła do sypialni. Zatrzymała się przy biurku i napisała kartkę do nauczyciela, odliczyła trochę kasy na wycieczkę w teren i wyciągnęła podręcznik schowany pod krzesłem. Podpisała kartkę urodzinową dla przyjaciółki, zaadresowała kopertę i nakleiła znaczek oraz zapisała, co kupić w sklepie spożywczym. Obie kartki położyła obok torebki. Potem Mama zmyła twarz mleczkiem "trzy w

Mąż mówi do żony:
— Podaj mi obiad!
Na to ona:
— A magiczne słowo?
— Biegiem!...

*Na dobranoc trzy słóweczka:
ciepły koczek, poduszczečka.
Niech ci się przyśni misiaczek, który ci daje buziaczek.*



Dlaczego kobiety żyją dłużej?...

Rodzice oglądali tv i mama powiedziała: "Jest już późno, jestem zmęczona, pójdę spać". Poszła do kuchni zrobić kanapki dla nas na jutrzejszy lunch, wypłukała kolby kukurydzy, wyjęła mięso z lodówki na dzisiejszą kolację, sprawdziła ile jest platków śniadaniowych w puszcze, nasypała cukru do cukierniczki, położyła łyżki i miseczki na stole i przygotowała ekspres do zaparzenia kawy na jutro rano. Potem włożyła już upraną odzież do suszarki, załadowała nową partię do pralki, uprasowała koszulę i przyszyła guzik. Sprzątnęła ze stołu pozostawioną grę, postawiła telefon na ładowarkę i odłożyła książkę telefoniczną do szuflady. Podlała kwiaty, opróżniła kosze na śmieci i powiesiła ręcznik do wysuszenia. Potem ziewnęła, przeciągnęła się i poszła do sypialni. Zatrzymała się przy biurku i napisała kartkę do nauczyciela, odliczyła trochę kasy na wycieczkę w teren i wyciągnęła podręcznik schowany pod krzesłem. Podpisała kartkę urodzinową dla przyjaciółki, zaadresowała kopertę i nakleiła znaczek oraz zapisała, co kupić w sklepie spożywczym. Obie kartki położyła obok torebki. Potem Mama zmyła twarz mleczkiem "trzy w

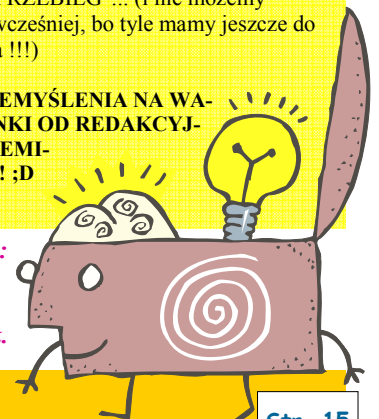
jednym", posmarowała się kremem "na noc i przeciw starzeniu", umyła zęby i opoliowała paznokcie.

Ojciec zawołał: "Myślałem że poszłaś do łóżka". "Właśnie idę" - odpowiedziała Mama. Wlała trochę wody do miski psa i wypuściła kota na dwór, potem sprawdziła czy drzwi są zamknięte i czy światło na zewnątrz jest zapalone. Zajrzała do pokoju każdego dziecka, wyłączyła lampki i telewizory, powiesiła koszulki, wrzuciła brudne skarpety do kosza i krótko pogadała z jednym z dzieci, jeszcze odrabiającym lekcje. W swoim pokoju Mama nastawiła budzenie, wyłożyła ubranie na jutro, naprawiła stojak na buty. Dopisała 3 rzeczy do listy 6 najważniejszych czynności do wykonania. Pomodliła się i wyobraziła sobie, że osiągnęła swoje cele.

W tym samym czasie Tata wyłączył telewizor i oznajmił "w powietrze": "Idę spać". Co też bez namysłu uczynił.

Coś nadzwyczajnego w tej historii? Zastanawiasz się, dlaczego kobiety żyją dłużej? "BO JESTEŚMY SKONSTRUOWANE NA DŁUGI PRZEBIEG"... (i nie możemy umrzeć wcześniej, bo tyle mamy jeszcze do zrobienia !!!)

DO PRZEMYŚLENIA NA WALENTYNKI OD REDAKCYJNYCH FEMINISTEK! ;D



Egzaminy bez stresu!

**akademia
reduta**

Czekają Cię egzaminy?
Bież się, czy jesteś
do nich przygotowany?

Nie przejmuj się!

Młodzieżowy Dom Kultury „Odbiór”
oraz Centrum Handlowe REDUTA
zapraszają na bezpłatne zajęcia
dla dzieci i młodzieży.

Czytasz Ci powieści? Przechłid do Reduty,
półka wybierz z nas! Najlepszymi fachowcami
pewnie przygotujemy materiał szkolny.
Jeżeli polski, angielski i niemiecki,
matematyka, informatyka, fizyka, chemia,
muzyka, plastyka...
Darmowe korepetycje, licencjonowane,
w miłej atmosferze. To musi się udać!

REDUTA Centrum Handlowe
Al. Józefa Piłsudskiego 148
tel. 622 623 99 88

**BEZPŁATNE
KOREPETYCJE
PONIEDZIAŁEK-SOBOTA
11:00 – 19:00**



reduta
centrum handlowe
Al. Józefa Piłsudskiego 148, www.reduta.pl

• Akademia Reduta • 130 sklepów • atrakcyjne ceny • hipermarket Carrefour
• mega sklep sportowy DECATHLON • 1700 miejsc parkingowych